Cena 6 hal.

Nr. 174. Kraków, Czwartek 6. Kwietnia 1916. Rok XXIV.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie. Wydanie poranne.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 K 50 h., kwartalnie 7 K 50 h., rocznie 30 K., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. miesięcznie. Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K. Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 hal.

Adres Redakcyi: Ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr. 190. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adres telegramów: „Glos Narodu“ Kraków.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 6. kwietnia.

Urzędowo donoszą dnia 5. kwietnia:

Położenie wszędzie niezmienione.

Zast. szefa sztabu gen. v. Höfer, marsz. polny por.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 6. kwietnia.

Wielka kwatera wojenna ogłasza dnia 5. kwietnia.

Zachodni teren.

Walki artyleryjskie w Argonach i w obszarze Mozy trwają dalej z niemniejszą gwałtownością. Położenie niezmienione.

Na lewym brzegu Mozy przeszkodziliśmy Francuzom w ponownem obsadzeniu młyna na północny wschód od Haucourt.

W okolicy warowni Douaumont także wczoraj załamały się kontrataki nieprzyjaciela w krwawy sposób na południowy zachód od warowni i od naszych stanowisk w północnej części lasu Caillette.

Na froncie lotaryńskim i alzackim przeprowadziły nasze wojska kilka szczęśliwych przedsięwzięć patrolowych.

Wynik walk powietrznych na froncie zachodnim: W marcu stracili Niemcy w walce powietrznej 7 samolotów, przez zestrzelenie z ziemi 3, zaginęły 4, razem 14. Francuskie i angielskie straty w walce powietrznej wynosiły 38 samolotów, przez zestrzelenie z ziemi 4, przez niedobrowolne wylądowanie wewnątrz naszych linii 2, razem 44 samolotów. Z tej liczby 25 wpadło w nasze ręce. Spadnięcie reszty 19 zaobserwowano w sposób nie ulegający zarzutom.

Wschodni teren.

Nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

W odcinku frontu między jeziorami Narocz a Wiszniew wzmocniła rosyjska artylerya swój ogień.

Bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

„Zeppeliny“ nad Anglią.

Dalsze doniesienia angielskie.

Londyn (B. Kor.). Dnia 4. kwietnia. O ataku powietrznym ostatniej nocy donoszą jeszcze urzędowo: Jeden okręt powietrzny rzucił na północno wschodnie wybrzeże 22 bomb wybuchowych a 15 pożarnych. Dwa okręty powietrzne dotarły do wschodnich hrabstw, zrzuciły 33 bomb wybuchowych, a 65 pożarnych. O ile stwierdzono nikt w Anglii nie został raniony.

Londyn (B. Kor.). Dnia 4. kwietnia. Biuro prasowe donosi, że w nocy między godz. 2. a 3. jeden „Zeppelin“ nawiedził na krótko wschodnie wybrzeże Anglii, wywołał kilka wybuchów, lecz nie zrządził szkody ani nikogo nie zranił.

Pogotowie wojenne w Holandyi.

Przeciw niepokojącym pogłoskom.

Amsterdam. (B. kor.) Naczelny komendant wojsk lądowych i morskich zawiadamia, że nie obejmuje żadnej odpowiedzialności za sprawozdania, z których wyraźnie nie wynika, iż one pochodzą z jego głównej kwatery.

Sprawa konfiskat angielskich.

Haga. (B. kor.) M i n i s t e r s t w o s p r a w z a g r a n i c z n y c h ogłasza dyplomatyczne akta w sprawie skonfiskowania poczty listowej na parowcach przez angielskie władze. W łączności z tem zauważa ministerstwo spraw zagranicznych, że rząd h o l e n d e r s k i stoi na stanowisku, iż nazwa „Correspondenze postale“ w haskim układzie obejmuje przesyłki efektów, kuponów i inych papierów wartościowych. Prowadzącym wojnę państwom nie wolno dlatego pod żadnym pozorem podobnych przesyłek naruszać. Minister spraw zagranicznych prosił też o zwrot skonfiskowanych przez rząd angielski papierów tego rodzaju.

Brak uspokojenia.

Berlin. (B. kor.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Rotterdamu: Oświadczenie rządu nie sprawiło bynajmniej uspakajającego wrażenia, owszem r o z p ę t a ł o znowu najdziksze p o g ł o s k i. Wszystkie zgadzają się w tem, że położenie pozostaje wciąż bardzo poważne i że należy obawiać się ważnych wypadków, chociaż jeszcze nie tak rychło.

Doniesienie otrzymane przez „Vossische Zeitung“ stwierdza, że zarządzenia poczynione przez rząd holenderski wcale nie stoją w związku ze stosunkami do Niemiec, które są stale dobre.

„Eliza Helena“.

Vlissingen. (B. kor.) Korespondent holenderskiej agencyi telegraficznej rozmawiał z kapitanem holenderskiego schoonera „E l i z a H e l e n a“. Z rozmowy tej wynika, że okręt ten nie został storpedowany, lecz po zbadaniu papierów okrętowych wysadzony został w powietrze przez niemiecką łódź podwodną.

Asquith we Włoszech.

Zwiedzenie linii bojowej.

Lugano (B. Kor.). Asquith zwiedził w towarzystwie króla odcinek frontu karnijskiego i odcinek nad dolnym biegiem Soczy. Wobec przedstawiciela dziennika „Secolo“ wyraził się Asquith, że poznał prawie niepokonalne trudności, z jakiemi muszą walczyć Włochy, ale wzmocniła się też jego otucha, że zwycięstwo obecnie jest już zapewnione.

Wzajemna pomoc.

Rzym (B. Kor.). „Berner Intelligenzblatt“ donosi z kół blisko stojących rządu rzymskiego, że na konferencyi paryskiej między innemi uchwalono w y s ł a ć szereg f r a n c u s k i c h s a m o l o t ó w na front w ł o s k i, aby umożliwić Włochom akcyę przeciw fortyfikacyom austryackim. W zamian za to Włochy mają dostarczyć fabrykom francuskim r ą k d o p r a c y. Wedle doniesień z Lugano, na razie odbywają się wielkie przesuwania wojsk we Włoszech północnych.

Dymisya Zupellego.

Medyolan (B. Kor.). Jak dzienniki donoszą, wczorajszy dekret królewski przyjmuje do wiadomości d y m i s y ę dotychczasowego ministra wojny Z u p e l l e g o i mianuje jego następcą generała porucznika P a o l a M o r o n e.

Oficyalnie jako powód dymisyi Zupellego podają jego życzenie, by jako czynny komendant mógł wziąć udział w wojnie.

Dania Polsce.

Z sekretaryatu K. B. K. dowiadujemy się, że Kopenhaski komitet ratunkowy dla ofiar wojny w Polsce nadesłał jako dar dla K. B. K. s i e d m wagonów mąki i p i ę ć beczek skondensowanego mleka. Hojną tę ofiarę rozdzielono między delegacye K. B. K. w Galicyi dla okolic najbardziej dotkniętych klęską wojny.

W Krakowie bawią prezes kopenhaskiego Komitetu prof. akademii rolniczej E l l i n g e r, poseł do parlamentu i p. S p o r o n - F i e d l e r, ziemianin, poseł do parlamentu, wielki łowczy króla duńskiego, a członek Komitetu. Szanownych delegatów przyjął ks. Biskup Sapieha; dzisiaj o godz. 9 rano wyjeżdżają w towarzystwie p. T. Rzący, członka K. B. K. do Tarnowa i okolicy.

Zaostrzona wojna morska.

Szczegóły o „Arne“.

Ymuiden. (B. kor.) Ze sprawozdania o zatopionym parowcu n o r w e s k i m „Arne“ wynika, że parowiec ten w drodze z Frederikstad do Hull nie został storpedowany, lecz po rewizyi zatopiony.

„Bill“.

Chrystyania. (B. kor.) Norweskie poselstwo w Londynie telegrafuje do swego ministerstwa spraw zewnętrznych, że według sprawozdania angielskiej admiralicyi n o r w e s k a barka czteromasztowa „Bill“ została zatopiona koło wysp Scilly. Załoga uratowana.

Rozbitki z „Anny“.

Ymuiden. (B. kor.) Parowiec rybacki „Clara Nicol“ wysadził na ląd czterech zabłąkanych rozbitków z załogi n o r w e s k i e g o parowca „Anna“, który na morzu północnem w obszarze rybackim został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną.

Sejm Rzeszy.

Uchwały komisyi.

Berlin (B. Kor.). Komisya b u d ż e t o w a parlamentu po przeważnie poufnej dyskusyi przyjęła etat marynarki.

W ciągu dyskusyi sekretarz stanu C a p e l l e poczynił szczegółowe wyjaśnienia co do stanu floty i jej urządzeń. Zastępcy urzędu państwowej marynarki dali wyjaśnienia co do pomyślnego stanu zdrowia wojsk marynarki. Uwagi jednego z członków komisyi o przewrocie, jaki od 10 lat nsatąpił co do możliwości używania łodzi podwodnych, dał okazyę do dłuższych wyłuszczań o całem budownictwie okrętowem.

Komisya p o d a t k o w a odbyła specyalną debatę nad przedłożeniem o należytościach p o c z t o w y c h i telegraficznych. Partye mieszczańskie zgodziły się na wspólny wniosek, który z n i ż a należytości zawarte w przedłożeniu. Wniosek ten zosał przyjęty przeciw głosom socyalnych demokratów. Dochód z tych należytości ma tedy wynosić 190 milionów marek. Komisya przyjęła dalej wniosek narodowych liberałów, według którego od należytości państwowych u w o l n i o n e będą te wiadomości i doniesienia w ruchu telegraficznym, które wyraźnie będą oznaczone jako d o n i e s i e n i a p r a s o w e, co do których udowodniono, że są takiemi. Dalej przyjęto wniosek postępowców, według którego k s i ą ż ę t a panujących n i e m a j ą b y ć u w o l n i e n i od danin państwowych. Wniosek narodowych liberałów co do jak najrychlejszego wprowadzenia j e d n o l i t y c h z n a c z k ó w p o c z t o w y c h dla całego państwa przyjęto 14 głosami przeciw 12, chociaż zastępca rządu bawarskiego oświadczył, że r z ą d b a w a r s k i uważa obecny czas za zupełnie nieenadający się do zrzeczenia się p r a w a r e z e r w a t u pocztowego, które to zrzeczenie się zresztą zaniepokoiłoby ludność bawarską.

Sprawa łodzi podwodnych.

Berlin (B. Kor.). Sprawozdanie komisyi budżetowej parlamentu o obradach nad etatem urzędu spraw zagranicznych w sprawie znanego wniosku, przyjętego przez komisyę co do prowadzenia wojny ł o d z i a m i p o d w o d n e m i powiada między innemi:

Wniosek nie zawiera i nie wyraża ani zaufania ani nieufności do rządu, nie zawiera też żadnej krytyki dotychczasowego postępowana rządu, pragnie jedynie wyrazić zapatrywanie parlamentu. We wniosku tkwi protest przeciw sposobowi prowadzenia wojny przez Anglię, obliczonemu na wygłodzenie Niemiec, tkwi też stwierdzenie, że łódź podwodna okazała się skuteczną bronią przeciw sposobowi prowadzenia wojny przez Anglię. Dalej podkreśla sprawozdanie ,że chociaż przestrzeganie uprawnionych interesów państw neutralnych, jest dla polityki niemieckiej czemś, co się samo przez się rozumie, to przecież komisya przywiązuje wagę do tego, by wobec wielu przez Anglię u państw neutralnych wywołanych objawów oburzenia wyraźnie oświadczyć, że równie jak ma się zadość uczynić interesom tak też należy o d e p r z e ć n i e u p r a w n i o n e ż ą d a n i a p a ń s t w n e u t r a l n y c h. Jeżeli komisya doszła do tej uchwały, uchylając dalej zmierzające żądania, to myślą przewodnią było dla niej dostarczyć zagranicy i krajowi ponownie dowodów, że parlament w tej ciężkiej wojnie o byt Niemiec, uważa jjedność za tak ważny moment, iż w porównaniu z nią na bok muszą zejść wszelkie wątpliwości i dalej sięgające życzenia.

Sprawozdanie w końcu podnosi, że komisya jednomyślnie wyraziła podziw dla pełnego pogardy śmierci zachowania się oficerów i żołnierzy łodzi podwodnych i uznała osiągnięte sukcesy. Podpisana przez 87.000 osób petycya w sprawie prowadzenia wojny łodziami podwodnemi uznana została za załatwioną przez uchwałę komisyi.

(Mowę kanclerza Rzeszy podajemy na stronie 3.).

Wczorajsza Warszawa.

Ostatni więźniowie polityczni.

W warszawskim „Kuryerze Polskim“ mecenas Leon Papieski kreśli następujący przyczynek do charakterystyki stosnnków w Królestwie tuż po wybuchu wojny:

Niewysłowienie ciężkie chwile przyżywali w celach więziennych t. zw. więźniowie polityczni, zanim ostatecznie wyjaśniła się kwestya, kto mianowicie rozstrzygać będzie o dalszym ich losie. Upływał nieraz szereg tygodni, zanim w ogólnym zarysie dowiedział się oskarżony, lub rodzina jego, co mianowicie było powodem pozbawienia go wolności. „Mamy dane, że sprzyjałeś pan wrogowi, lub „oskarżonym jesteś o szpiegostwo“ — temi słowy formułowano oskarżenie uwięzionemu przy pierwszem badaniu przez urzędnika ochrany. Żadnych innych wyjaśnień, żadnych zapytań, na które mógłby więzień dać odpowiednie wytłómaczenie zarzutów. Na skutek tych zażaleń piszący te słowa łącznie z prezesem, ks. Sew. Czetwertyńskim w imieniu Komitetu udaliśmy się do wielkorządcy Królestwa, ks. Engałyczewa, ze skargą na zbędne przetrzymywanie spraw więźniów politycznych przez urząd ochrany. Generał-gubernator i ówczesny pomocnik jego do spraw policyjnych, generał żandarmeryi, Kłykow. uznali za słuszny argument nasz. że ochrana, jako nie prowadząca normalnego śledztwa o winie oskarżonego, posiada przecież odpowiedni komunikowany jej materyał przez swoich agentów tajnych jeszcze przed aresztowaniem podejrzanego, a więc winna zebrane przez siebie dane przesyłać do sprawdzenia żandarmeryi gubernialnej niezwłocznie po fakcie dokonanego aresztu. W tym duchu gen. Kłykow obiecał przesłać odpowiednie zarządzenie naczelnikowi ochrany i istotnie przez pewien czas sprawy więzionych załatwiano tam szybciej.

Po zawiadomieniu więźnia, że sprawa wyszła z ochrany, wstępowała weń otucha: dowie się przecież niebawem, z jakiemi ma walczyć poszlakami.

„Niebawem!..“ — złudna nadzieja: biedak nie zdawał sobie sprawy z tego, że takich spraw gromadziła się w żandarmeryi liczba coraz większa i że wypadnie mu czekać jeszcze długo na kolej badania.

Do wybrańców losu należeli ci, którym już po paru miesiącach pobytu w niewoli komunikowano, że nastąpiła decyzya naczelnika żandarmeryi, w porozumieniu się z urzędem prokuratorskim, co do przekazania sprawy do ostatecznego rozstrzygnięcia w drodze administracyjnej generał-gubernatorowi lub też sądowi wojennemu. W pierwszym wypadku więzień, jako ofiara niegodziwości jakiegoś wroga osobistego lub podejrzliwości władz wojskowych, nawet po ogłoszeniu mu wyroku o wysłaniu etapem do jednej z oddalonych gubernii (najczęściej — Jenisiejskiej, Tomskiej lub Tobolskiej). nie zdawał sobie do końca sprawy z przyczyny tej przymusowej podróży. Na najuroczystsze zapewnienia o swej niewinności i na prośbę wyjaśnienia przyczyny banicyi odpowiadano mu, że treści „donosu“ zdradzić nie wolno, że wszyscy winni odczuwać grozę stanu wojennego, że wogóle szpiegostwo wyrządza armii szkody ogromne, że władze muszą zachować czujność wobec tego strasznego szkodnictwa i t. p.

To też czujność ta dochodziła nieraz do podejrzliwości wprost karykaturalnej. Oto przykład:

Jesienią roku 1914-go patrol kozacki spotkał 60-cio letniego z górą staruszka chłopa, wychodzącego z lasu i obcinającego kozikiem sęki z odłamanej z drzewa żerdzi.

— Stój! skąd i dokąd idziesz? — zaczęła się indagacya przerażonego chłopka.

— A no, idę z lasu do chałupy.

— Gdzie mieszkasz?

— Hen tam, w chacie, którą widać — i wskazał ręką na niedaleko stojącą ruderę wiejską.

— Coś robił w lesie?

— Ułamałem sobie patyk do podpórki... stary jestem, chodzić trudno, nogi me bolom, muszę się opierać na kiju, a ten mi się uszkodził...

— Wriosz — przerywa groźnie kozak — niemcam signały podawał!..

Odstawiono chłopka do komendy wojskowej, nie pozwalając mu wstąpić do chaty, uwięziono i sprawę oskarżenia go o szpiegostwo przekazano żandarmeryi. Powierzchowne śledztwo ograniczyło się do zbadania patrolujących kozaków, którzy potwierdzili swoje podejrzenia. dodając, że o ile im się zdaje, tuż za lasem były patrole niemieckie. Staruszek po pięciomiesięcznym pobycie w więzieniu zesłany został adminstracyjnie do gubernii Tomskiej...

Nawet wyższy urzędnik wydziału politycznego kancelaryi generał-gubernatorskiej wspominał o sprawie tej. jako o curiosum, dodając jednak ze wzruszeniem ramion. że „a la guerre, comme a la guerre...“

Opieka nad inwalidami.

W dalszym ciągu posiedzenia Komitetu opieki nad inwalidami. o którem donosiliśmy w numerze wczorajszym r. dw. Brückner przedłożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności, zaznaczając, że zaproszony w listopadzie do objęcia opieki nad inwalidami wojskowymi. przystąpił do czynności przygotowawczych. nie byłby im podołał, gdyby nie była weszła propozycya kraj. Czerwonego Krzyża, oświadczająca gotowość objęcia opieki nad inwalidami wojskowymi w zastępstwie i do czasu ukonstytuowania się krajowej komisyi. Propozycye przedłożono ministerstwu spraw wewnętrznych, które chętniej się zgodziło i przeznaczyło kredyt 100.000 kor. na pierwsze koszta. Powstała na tej podstawie z łona Czerwonego Krzyża sekcya opieki zajęła się najgorliwiej sprawą urządzenia szkoły inwalidów we Lwowie, zabierając na ten cel przeważną część zakładu głuchoniemych za zgodą Wydziału krajowego i kuratoryi, tudzież połowę bursy Stauropigialnej przy ul. Kurkowej. Pomieszczenie jest na przeszło 300 inwalidów, z których 150 już przybyło przed kilku dniami, druga połowa przybędzie za kilka dni. Urządzono warsztaty dla nauki szewstwa, krawiectwa, koszykarstwa, kilimkarstwa, sklepikarstwa, oraz kurs szkoły ludowej. Kursa stolarstwa i ślusarstwa będą wkrótce otwarte, skoro będzie można nabyć potrzebne urządzenia. Zajęto się urządzeniem doświadczalnych kursów rolnych w porozumieniu z komendą wojskową lwowską dla 400 inwalidów. Kurs dla gajowych będzie za inicyatywą Wydziału kraj. urządzony przy wyższej szkole lasowej we Lwowie. Za zgodą Wydziału kraj. i rady administracyjnej kuratoryi fundacyi hr. Skarbka w Drohowyżu, w skrzydle, mieszczącem warsztaty, umieścić będzie można około stu inwalidów dla nauki; 50 w 10 różnych warsztatach dla nauki rzemiosl. a 50 dla nauki ogrodnictwa i pszczelarstwa.

W Przemyślu zaadaptowano już gmach, udzielony przez gminę izraelicką i najdalej w połowie bieżącego miesiąca otwarta będzie szkoła dla 100 inwalidów. Ponadto Wydział kraj. oddał do dyspozycyi szkoły zawodowe, w których znajdzie pomieszczenie kilkuset inwalidów.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości. poczem zabrał głos dr Kość Lewicki i wyrażając żal imieniem Ukraińców. że w akcyi przedwstępnej nie brali udziału, domagał się, aby „dla usunięcia wszelkich politycznych antagonizmów i tarć“ były utworzone dwie odrębne sekcye narodowe: polska i ukraińska.

Marszałek oświadczył, że nie czuje się powołany do odpowiedzi na to życzenie, gdyż propozycye co do składu krajowej komisyi opieki pochodzą od namiestnika.

Radca dworu Brückner powołuje się na polecenie ministerstwa spraw wewnętrznych, aby dotychczasową sekcyę opieki nad inwalidami z łona „Czerwonego Krzyża“ zatrzymać jako wydział wykonawczy z przybraniem 14 członków, a mianowicie 6 Polaków, 6 Rusinów i 2 izraelitów. W myśl tego polecenia sekcya „Czerwonego Krzyża“ z dobraniem 14 członków tworzyć będzie wydział wykonawczy. Uzupełnienie tej sekcyi w wymieniony sposób jest dowodem bezstronności. Życzeniu, wyrażonemu przez Ukraińców co do rozdziału, mowca nie może ze swej strony przyklasnąć. bo żołnierze szli [illegible] do boju nie jako Polacy lub Rusini osobno. lecz j[illegible] obywatele państwa.

Dr. Lewicki domaga się, aby prośbę jego prz[illegible] żono namiestnikowi, nie żąda odpowiedzi od refer[illegible] lecz od namiestnika, przyczem żąda. aby odpow[illegible] no mu w języku ukraińskim, a nie polskim.

W dalszym ciągu przedkłada marszałek propozycyę namiestnika co do wyboru trzech wydziałów wykonawczych. Najpierw członków wydziału wykonawczego dla okręgu komendy wojskowej we Lwowie, dotąd sekcyi inwalidów kraj. „Czerwonego Krzyża“, nadal jako wydział wykonawczy. tak, że urzędowy tytuł tego wydziału będzie opiewał: „Kraj. Stow. Czerwonego Krzyża, sekcya opieki nad inwalidami wojennymi, jako wydział wykonawczy komisyi krajowej“. Przewodnictwo obejmuje arcyb. Bilczewski. zastępcami arcyb. ks. Teodorowicz, ks. wikary generalny Bielecki i prezydyum „Czerwonego Krzyża“: Paweł ks. Sapieha. Eksc. hr. Leon Piniński, podpułk. Karol Kempski jako reprezentant c. k. komendy wojskowej lwowskiej. radca dworu Fiedler, prof. dr. Wiczkowski, dyrektorowie: Fruchtmann, Janowski, Małaczyński. Mieczyński. Klapkowski, Purzycki, Rozwadowski. Sośniak, Starzewski, jenerał-audytor Albinowski prof. Sochacki. rejent Onyszkiewicz. radca dworu Barwiński. inż. Tatarczuch, radca Sawczyński. Z poza grona sekcyi pp. starosta Adam Grabowski, dr Ferd. Kwiatkowski, Stan. Henr. hr. Badeni, dr Wład. Stesłowicz, dr Emil Parnas, Józef Tomicki, dr Natan Löwenstein, Bol. Wysłouch, ks. kan. Tytus Wojnarowski, Bazyli Nahirny, Omelan Sajewicz, Eljasz Korudz, Marcin Wierzbicki i Sew. Maksymowicz.

Wydział wykonawczy komisyi krajowe jdla okręgu c. i k. komendy fortecznej i wojskowej w Krakowie: Przewodniczący ks. biskup Adam ks. Sapieha, zastępcy Eksc. dr Leo, wicepr. nam. i delegat Adam Fedorowicz. Członkowie: reprezentanci komendy fortecznej pułk. Glasner i nadpor. Czerwiński, komendy wojskowej: jenerał lekarz dr. Grossmann i nadpor. dr. Rolny, dalej Eksc. Witold Hausner prez. wyższ. sadu kraj., ks. prałat Czesław Wądolny, ks. kanonik Adam Podwin, Józef Horoszkiewicz, Franc. Paszkowski, Kornel Paygert. dr. Witold Ziembicki, dr. Adam Łobaczewski, Jan Kanty Federowicz, dr. Samuel Tilles, Józef Sare, Witold Ostrowski, Tomasz Janiszewski, dr. Ernest Bandrowski, Roman Ingarden, Wład. Kowalkowski, Tadeusz Stryjeński, Mich. Konopiński, Maurycy Straszewski, Edward Herzberg, Jan Raszka, dr. Bronisław Duléba, Karol Rolle, dr. Henryk Szarski, Tadeusz Epstein, Władysław Pec. Wydział wykonawczy dla komendy

---

T. JAROSZYŃSKI.

Sposób pana naczelnika.

Kandyd „prenumeraty“ w „Rataju“ nie opłacił, czyli poprostu nie dał panu naczelnikowi odpowiedniej łapówki za to jedynie, ażeby mógł wyznaczoną mu za przestępstwo prasowe karę miesięcznego aresztu policyjnego odsiedzieć bez przeszkód w areszcie policyjnym...

Bo trzeba się zgodzić, że jakkolwiek areszt, goszczący w zasadzie złodziei, włóczęgów i wogóle męty społeczne, przyłapywane przez policyę na drobniejszych wykroczeniach kryminalnych — nie odznaczał się bynajmniej wytwornością urządzeń wewnętrznych. owszem, jako najjaskrawszy wyraz niechlujstwa, zachował znamienne właściwości wszystkich tego rodzaju instytucyi, z wielu przecież względów uchodził za więzienie uprzywilejowane, a przywilej, rzecz jasna, opłacać należy sowicie. Ceny wzrosły niepomiernie, zwłaszcza w roku 1905 i następnych, kiedy „tiurmy“ wszelkich kategoryi, przepełnione t. zw. przestępcami politycznymi, nie mogły już pomieścić nowych ofiar, wyłapywanych przez ochranę lub skazywanych administracyjnie, tj. „po usmatreniu“, czyli wedle kaprysu panów: policmajstra i generał-gubernatora. Wtedy to całe tłumy aresztowanych masowo, licho wie, z jakiego powodu, na ulicach i po domach, zamykano w obszernych kazamatach cytadeli warszawskiej lub etapem, w kajdanach, wysyłano do twierdz w Brześciu i Modlinie. Wytrawni rutyniści. starzy bywalcy więzienni, którzy zęby zjedli na empirycznem poznawaniu systemu karnego w państwie rosyjskiem, o pobycie w twierdzach wyrażali się dość niepochlebnie.

— Jeżeli — nauczali oni — nie uda ci się trafić na Pawiak. gdzie znajdziesz jeszcze jaki taki ład i bezpieczeństwo, jeżeli nie spotka cię zaszczyt X-go pawilonu, gdzie bądź co bądź panuje iście królewska cisza, to przynajmniej trzymaj się chłopie, rękami i nogami „Rataja“, bo w tych wszystkich fortach, wobec dowolności zarządzeń pierwszego lepszego komendanta warty i wynikających stąd niespodzianek, wytwarza się istne piekło, w którem najhartowniejszych dyabli biorą!

— A najbardziej strzeż się, bracie, Fortu Aleksieja! — dodawali ci uświadomieni z przekonaniem. Strzeż się Fortu Aleksieja przedewszystkiem!

Wobec podobnych opinii. pan naczelnik aresztu policyjnego w ratuszu łatwo polapał się w sytuacyi i odkrył, że jego skromna posadka „nadziratiela“ może dać wręcz ministeryalne dochody, jeżeli tylko. korzystając z posiadanej władzy. dokona wśród pensyonarzy swoich umiejętnej selekcyi. Niesłabnąca gorliwość ochrany dostarczała materyału, w którym można było przebierać, jak między ulęgałkami. Chodziło zatem tylko o taktykę praktycznego zastosowania odkrycia. Jakoż wytworzył się z czasem system, zresztą zgoła nieskomplikowany, owszem odznaczający się wprost już rozbrajającą prostotą i bezpośredniością.

Kandyd przedewszystkiem zauważył. że do kozy wpuszczają go, jak z łaski.

Zdumienie więźnia było całkiem usprawiedliwione, gdyż wyobrażał sobie, że skoro z domu porwano go w nocy, siłą zbrojną, że skoro potem z cyrkułu wieziono go tu również w asystencyi policyanta i dwóch żołnierzy z bagnetami, musi być niewątpliwie przestępcą bardzo niebezpiecznym, że zatem dom kary, gdzie — według brzmienia wyroku — ma być zamknięty, powita go jeżeli już niekoniecznie z oznakami szczególniejszej radości, to przynajmniej z tą sztywną powagą urzędniczą. jaka zazwyczaj towarzyszy aktom surowości prawa. Tymczasem już w kancelaryi aresztu przyjęto go, jako natręta, który osobą swoją niedelikatnie się narzuca, którego też chcianoby się pozbyć pod pierwszym lepszym pozorem. za pomocą pierwszego-lepszego figla.

Tkwiący w okienku a haniebnie wyszarzany urzędniczyna, przejrzawszy podane sobie przez policyanta papiery, oddał mu je z powrotem i najobojętniej, bez słowa informacyi, zajął się jakąś swoją robotą.

— Jakże będzie? — ośmielił się po chwili zagadnąć stójkowy.

— Z czem?

— Z tym aresztantem.

— Hm, nie mogę wiedzieć. Może wcale nie przyjmą. Mamy tego po dziurki w nosie.

Tu spojrzał wilkiem na Kandyda i mruknął niechętnie:

— Czort wie, co to takiego.

Tedy ten przez wrodzoną uprzejmość towarzyską chciał natychmiast zejść z oczu przyjmującemu go tak niegościnnie urzędnikowi, gdyż wogóle nie lubił robić nikomu swoją osobą najmniejszego kłopotu. Niestety, zamknięto za nim starannie drzwi dwóch siatek drucianych, które na kształt wązkiego, biegnącego od ściany ażurowego korytarzyka. przedzielały izbę na dwie połowy. Siatki te uprzytomniły mu, że właściwie w miejscu, gdzie się znajduje, utracił już swobodę czynu indywidualnego, musi więc zapanować nad pierwszym odruchem delikatności towarzyskiej i znieść wynikające stąd konsekwencye.

Sprawiło mu jednak niewymowną przykrość. Czuł, że zapracowanego prawdopodobnie nadmiernie człowieka pomimo woli naraża na jakieś niepotrzebne eksplikacye. Zwrócił się do policyanta jakby z wyrzutem.

Pan stójkowy — na szczęście, rodak — mówił swobodnie poczciwą gwarą nadwiślańską, skażoną jeno nieco przez zapożyczone z języka urzędowego formy i zwroty charakterystyczne. Widząc niezdecydowaną minę aresztanta, pocieszał:

— Iż, co taki mani — pewno przyjmą. Przykaz

wojskowej w Przemyślu: Przewodniczący Władysław ks. Sapieha, zastępcy: X. mitrat Bazyli Lewicki, komisarz rządowy Władysław Łyszkowski. Członkowie: zastępca komendy major Boudner, dr. Teofil Kormosz, X. prałat Władysław Sarna, Alfred Fränkel, Stanisław Rozdowski, Andrzej Aliśkiewicz, Teofil Cieśliński, Aleksy Jarema, dr. Bernard Gans, dr. Jakób Glanz, dr. Adolf Dietzius, Maryan Lisowiecki, Zygm. hr. Zamoyski, Adm. Strisower, dr. Roman Krogulski, X. Tokarski, rejent Muchowicz i Eliasz Hirt. Wydział dla ułożenia odezwy: Adam Krechowiecki, Michał Konopiński, Maurycy Straszewski, Bolesław Wysłouch.

Dr. Lewicki żądał, aby do wydziału dla ułożenia odezwy wybrać trzech Ukraińców. Marszałek odpowiedział, że życzenie to przedłożone będzie namiestnikowi.

KRONIKA.

Z miasta

O ulgi podatkowe dla Krakowa. Z Tow. katol. właścicieli realności piszą do nas: W myśl rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 30 listopada 1915 r. przyznającego ulgi w podatku domowo-czynszowym, pozostawione zostało swobodnemu uznaniu krajowej Dyrekcyi skarbu przydzielenie Krakowa do grupy A. (odpis połowy podatku z urzędu) lub do grupy B. — Według komunikatów podanych w dziennikach zaliczyła podobno Krajowa Dyrekcya Skarbu Kraków do grupy A., zarządzając jednak odpisanie połowy podatku domowo-czynszowego tylko za I. półrocze 1915 r. — Z uwagi, że §. 11. wyż powołanego rozporządzenia wyraźnie orzeka, że odpis połowy podatku domowo-czynszowego ma nastąpić za te półrocza, w których ewakuacya miała miejsce, oraz z uwagi na to, że pierwsza ewakuacya ludności Krakowa zarządzoną została w połowie września 1914 r., następna ewakuacya w listopadzie 1914 r., zaś powrót małej części ludności zamożniejszej w sierpniu 1915 r., zaś powrót reszty ludności dopiero w listopadzie 1915 r. i w roku 1916 — dozwolony został — wobec czego przepis §. 11. został mylnie i nie zupełnie wykonany, przeto prezydyum Towarzystwa katolickich właścicieli realności wniosło do Krajowej Dyrekcyi Skarbu należycie umotywowany memoryał, poparty przez pezydenta Dra Leo, domagając się ścisłego wykonania przepisu §. 11. rozporządzenia ministerstwa skarbu i zarządzenia odpisania połowy podatku domowo-czynszowego za II. półrocze 1914 r., cały rok 1915 i ewent. także I. półrocze 1916 r.

Krajowa Dyrekcya skarbu ma podobno uwzględnić słuszne żądania właścicieli realności w najbliższym czasie i wydać odpowiednie zarządzenia dla tutejszej administracyi podatków.

Wykład prof. Dra Eugeniusza Romera. Dziś w piątek o godz. 6. wieczorem w sali Kopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się wykład Dra Eugeniusza Romera, prof. geografii na Uniwersytecie lwowskim, p. t.: „Rolnictwo w Polsce współczesnej, ilustrowane dwunastoma przeźroczami map Atlasu Polski“. — Treść odczytu jest następująca: Przenikanie rozmaitych kultur rolnych do rozmaitych zakątków ziem polskich a drogi historyi polskiej, produkcya rolna jako miernik intenzywności kultury, przyszłe zadania rolnictwa w Polsce. — Wykład prof. Romera oparty będzie na mapach rolniczych, które wejdą w skład drugiego zeszytu jego Atlasu Polski.

Jak wiadomo powszechnie, ma prof. Romer ustaloną sławę doskonałego prelegenta, skupiającego zawsze tłumy publiczności na swoich odczytach. Bilety wobec tego są wcześniej do nabycia w sklepie Ligi kobiet, Wiślna 1. — Czysty dochód na cele kursów naukowych dla superarbitrowanych żołnierzy polskich.

Z Banku Hipotecznego. P. Stanisław Ryszard, dotychczasowy zastępca naczelnika buchalteryi w Zakładzie centralnym we Lwowie, został zamianowany naczelnikiem buchalteryi i prokurzystą Filii krakowskiej.

Zebranie „Dzieci dla dzieci“ zgromadziło w dniu 12. z. m. tak liczny zastęp uczestników, że obszerna sala „Saska“ zaledwie mogła pomieścić swych miłych gości. Jest to radosnym dowodem, że cele Bursy przemysłowej dla sierot po poległych znajdują żywe poparcie, a dla Komitetu otuchą, że przy pomocy społeczeństwa zdoła sprostać swym trudnym zadaniom. — Zebranie niedzielne, mimo niskich wstępów (1 K 10 hal. i 55 hal.) przyniosło ogółem dochodu 342.24 K, po strąceniu wydatków 94.96 K. — Do tak pomyślnego wyniku przyczyniła się ogólna uprzejmość i ofiarność, która wspierała usiłowania Komitetu, który też składa za nią serdeczne podziękowanie.

Włamanie. Do sklepu cukierniczego Dawida Gronera przy ul. Floryańskiej l. 57 włamali się przez okno od ul. Pijarskiej niewyśledzeni dotychczas sprawcy i skradli różnych towarów wartości koło 200 koron. Za sprawcami śledzi policya.

Z Polski i ze świata.

Obchód kościuszkowski w Janowie. „Ziemia lub.“ zamieszcza następujący opis obchodu rocznicy przysięgi kościuszkowskiej: Ongiś Tadeusz Kościuszko, prowadząc walkę o niepodległość Polski z Rosyą, rozłożył się obozem w Janowie, na pamiątkę czeg mieszczaństwo wybudowało kolumnę, jako wieczny symbol nigdy niezgasłych dążeń narodu do zrzucenia łańcucha niewoli. I doczekała się ta kolumna zaiste dziwnych czasów. Bo oto tłumy składały jawny hołd Naczelnikowi w rocznicę jego przysięgi na Rynku krakowskim, złożonej narodowi na walkę przeciw Rosyi. I serce radością wzbierało, patrząc jak liczny pochód, wyszedłszy ze sztandarami z kościoła poprzedzany był przez tutejszą dziatwę szkolną. Szli w kolumnach czwórkowych, a w małych rączętach trzymali chorągiewki o barwach narodowych. Cały pochód krocząc uroczyście z pieśnią patryotyczną na ustach, skierował się pod pięknie udekorowaną girlandami i lampionami kolumnę Kościuszki, gdzie przemówił do zebranych oficer Leg. polskich. Potem przemówił gorąco Leg. U. Krasnodębski. Wieczorem przy rzęsiście oświetlonej kolumnie śpiewano do późna pieśni narodowe. W dzień obchodu Liga Kobiet urządziła sprzedaż kwiatka, a zebrane pieniądze przeznaczyła na święcone dla Legionistów.

Mowa Hanclerza Rzeszy.

Berlin (B. Kor.). Parlament rozpoczął drugie czytanie etatu kanclerza państwa i urzędu spraw zagranicznych. Sala i trybuny były przepełnione. W loży dworskiej zjawiło się kilku członków towarzystwa dworskiego, w loży dyplomatów zjawił się radca legacyjny austro-węgierski hr Larisch, dalej ambasadorowie Ameryki, Hiszpanii i poseł grecki.

Tuż po przejściu do porządku dziennego zabrał głos kanclerz państwa hr. Bethmann Hollweg. Z ogromnem napięciem słuchała izba wywodów kanclerza, nagradzając je kilkakrotnie burzliwymi okrzykami. Kilka wykrzykników Liebknechta odparto z oburzeniem. Kiedy kanclerz skończył rozległy się burzliwe oklaski na sali i trybunach, wszyscy byli pod głębokiem wrażeniem wywodów kanclerza.

Położenie wojskowe.

Berlin (B. Kor.). Kanclerz Bethmann Hollweg oświadczył:

Panowie! Kiedy przed kwartałem wobec Panów przemawiałem, starałem się dać Panom na podstawie trzeźwych faktów obraz położenia wojskowego. Wydarzenia usprawiedliwiły otuchę, z jaką wtenczas przemawiać mogłem. Przedsięwzięcie dardanelskie skończyło się fiaskiem. Po zwycięskiej kampanii serbskiej, w której przy naszem boku i boku Austro-Węgier niezatartą sławą okryła się armia bułgarska, obecnie także i Czarnogóra i Albania północna znajduje się w rękach naszych sprzymierzeńców. Anglicy jak przedtem tak i nadal starają się wyswobodzić swoją armię zamkniętą w Kut-el-Amara. Rosyanom wprawdzie udało się wielokrotną przemocą zająć Erzerum, ale wielkie siły tureckie nie dopuszczają ich do dalszego posuwania się naprzód. Jak ataki rosyjskie w Galicyi wschodniej tak i ponowne ataki Włochów na stanowiska nad Soczą rozbijają się ciągle o trwałe męstwo wojsk austro-węgierskich. Z niesłychanym wysiłkiem Rosyanie popędzili swoje kolumny na długim froncie przeciw naszym liniom. Przed Hindenburgiem i jego wojskami złamały się te ataki wśród niesłychanych strat. W ludy nieprzyjacielskie wmawiają ich rządy, że nasza siła wojskowa się kończy, że nie mamy już ludzi, że wierność wojsk naszych znikła. Otóż Panowie — sądzę, że walka pod Verdun nauczyła ich myśleć inaczej. (Bardzo słusznie). Przygotowane z genialną rozwagą operacye, wykonane są przez bohaterskie wojska, które na nieprzyjacielu walczącym z pełnem poświęceniem wymuszają sukces po sukcesie.

Przeciw wygłodzeniu.

Tak więc położenie wojskowe na wszystkich frontach jest bardzo dobre i nawskróś odpowiada oczekiwaniom. Jeżeli tu w domu możemy to powiedzieć, to jakież gorące podziękowanie należy przesłać naszym wojownikom i ich przywódcom, którzy już 20-ty miesiąc z brawurą i pogardą śmierci, tak jak w pierwszym dniu, bronią ojczyzny. Nasi nieprzyjaciele sądzą jednak, że celu, którego nie mogą osiągnąć z bronią w ręku, dopną wygłodzeniem i zamknięciem nas. Rozumiałem, że nasi przeciwnicy w r. 1915 nie porzucą tej nadziei, ale nie rozumiem, że zimne wyrachowanie po doświadczeniach w r. 1915. trzymać się będzie jeszcze tej nadziei. Nasi nieprzyjaciele zapominają, że nasz organizm państwowy dzięki sile organizacyjnej całej ludności dorósł do najcięższych zadań podziału środków żywności, zapominają, że naród niemiecki rozporządza potężną rezerwą moralną, dającą mu możność ograniczenia stopy życiowej, która w ostatnich lat dziesiątkach znacznie się podniosła. Cóżby się stało, gdybyśmy np. co do spożywania mięsa i co do innych warunków życiowych chwilowo cofnęli się do stanu lat 70-tych? Sądzę, że nasi nieprzyjaciele przypomną sobie, że także ówczesne pokolenie było dość silne, by wymierzać silne ciosy. Miesiące, które obecnie przeżywamy, powiadam otwarcie, są ciężkie, przynoszą ograniczenia niejednemu gospodarstwu, troskę niejednej rodzinie. Tem pełniejszym i tem bardziej wdzięcznym jest podziw nasz dla ofiarności i oddania się ojczyźnie, z jakiem właśnie uboga ludność przygotowuje się na ciężkie czasy i gotowa jest w tej walce na śmierć i życie przyjąć wszystko. Tak brzmią sprawozdania z całego kraju, ale powiadają one, zarazem, że także i praca tych, którzy pozostali w domu, przyniesie owoce, jeżeli niebo łanom naszym użyczy swego błogosławieństwa. Zgodnie donoszą one, że zasiewy zimowe dobrze się przedstawiają. Zniwa z r. 1915. były najgorszemi od lat dziesiątek, mimo to wy-

---

jest w porządku. Tylko naczelnik przyjdzie — to rozstrzygnie, jak ma być i co.

Siadł na ławie pod ścianą i wskazał Kandydowi miejsce obok siebie.

— No, niech pan siada — przyjdzie się poczekać.

— Długo?

— Nie można wiedzieć.

W tej chwili za siatką rozległy się krzyki, szamotanie i wymyślania. Dwóch policyantów popychało przed sobą jakiegoś młodego oberwańca, który się im gwałtwnie, jakby dla sportu, opierał.

— Nu, stupaj skatina!

Przed wejściem za siatką chłopak rozkraczył się szeroko, rozpostarł ramiona. Tamci go z tyłu przepierali. Walka trwała niedługo. Popchnięty zjednoczoną siłą czworga ramion, wpadł nagle, jak z procy. Roześmiał się na całe gardło.

Ponury urzędnik w okienku rozpogodził oblicze.

— A. Antek! — witał przyjaźnie — znów jesteś? Dawno cię tu, bratku, nie widziano!

— Hale dawno!... i miesiąca niema.

— Pilno ci do nas?

— Hii, pilno nie pilno, ale me salcesony, juchy, jak raz, kiedym się nie spodział, nakryli!

Jeden z policyantów podał urzędnikowi papier. Ten nie czyniąc żadnych zastrzeżeń, usiadł, ażeby nową pozycyę przeciągnąć przez księgi. Tymczasem stary dozorca więzienny około przybyłego dokonał przepisanej, zresztą dość pobieżnej i całkiem formalnej, rewizyi osobistej, poczem Antek znikł za mocno okutemi drzwiami w głębi kancelaryi.

— Ten już fertig! — zauważył, jakby z uczuciem zazdrości, policyjny opiekun Kandyda. Ale i on sam uczuł może nie zazdrość w całem tego słowa znaczeniu, w każdym razie coś w rodzaju zawodu. Szarpaniał się, czy istotnie potrzebnie tu wyczekuje. Zwrócił się do stójkowego.

— Panie dobry, czy tylko właściwie mnie pan tu przyprowadził?

— Niby co to — właściwie?

— Czy tu mianowicie mam siedzieć w kozie?

— A pan myślał może, że w Bristolu albo w Europie?

— Tego nie myślałem. Są jednak w Warszawie inne więzienia...

— No czego, jak czego, ale tego u nas nie brak. Ale w bumadze stoi, jak byk: „policejskij arest“, a to i jest, imienno, policejskij arest.

— Dlaczegóż robią trudności?

— Robią, bo mogą.

— Więc mogą... mogą mię nie przyjąć?

— Jak będą chcieli.

— Ależ ja nic nie mam przeciwko temu.

W tej chwili wszedł do kancelaryi pan naczelnik. Dawny rewirowy, zachował całkowicie „physique de l'emploi“. Był to policyant w każdym calu — policyant, któremu się dobrze dzieje, policyant, pięknie upasiony, o obliczu pulchnem, rumianem, świecącem, bardzo przystojnem, lecz trochę bezmyślnem. Jako znaku widomego dla uzewnętrznienia swej nowej godności, używał dłubania w zębach. Wyrobił sobie w tem pewien charakterystyczny gest górnej nonszalancyi, czem zapewne imponował niemało dawnym kolegom z cyrkułu. Wszedł tedy, dłubiąc w zębach — wszedł wolno, poważnie, obojętnie, jak dygnitarz, który się zbyt ceni, ażeby miał okazać jakieś wyjątkowe zainteresowanie drobnostkami urzędowania.

Ponury jegomość z okienka przedstawił mu szeptem raport ze stanu spraw bieżących, wreszcie wskazał na przybyłych.

— Co? — spytał lakonicznie dygnitarz.

Policyant, wyprostowany po wojskowemu, zameldował urzędowo o swem posłannictwie i podał dokumenty. Pan naczelnik rzucił okiem na papiery, a potem zmierzył Kandyda badawczym wzrokiem od stóp do głowy.

— Pan chce do mnie? — spytał wreszcie tonem niskim.

— Ja osobiście nic nie chcę. Przyprowadzono mnie tu siłą. Jestem skazany na miesiąc aresztu.

— Skazany!... Skazany!... A ot, dużo sobie z tego robię. U mnie miejsca dla wszystkich nie stać.

— Ja się nie narzucam — podchwycił Kandyd w bladej nadziei, że może mu się ta koza dla braku miejsca przynajmniej narazie upiecze.

Ale tamten, jakby nie słyszał, badał go dalej przenikliwie.

— Pan kto?

Kandyd wymienił imię i nazwisko.

— No, to ja wiem z bumagi. Czem się pan trudni?

— Literat.

— To znaczy — żurnalist.

— Niezupełnie.

— A za co pana ober skazał?

— Za artykuł w dzienniku.

— Znaczy — żurnalist?

— Niech będzie — zgodził się skazaniec, nie chcąc wchodzić w nazbyt szczegółowe definicye.

Pan naczelnik powziął snać w tej chwili niezłomne postanowienie, bo kiwnął palcem na urzędnika w okienku, a sam flegmatycznie, co zapewne oznaczać miało majestatyczność, zawrócił na pięcie i powoli, w ciszy zniknął w kancelaryi.

Aresztanta przywołano do okienka, zapisano generalia, zabrano mu paszport i zegarek, stary dozorca przystąpił do rewizyi osobistej, poczem wpuszczono za owe mocno okute drzwi w głębi.

Stało się. Okute drzwi zamknęły się za nim z głuchym jękiem żelastwa. Słyszał za sobą zgrzyt klucza w zamku — dostał się wreszcie do kozy.

(Dokończenie nastąpi).

starcza nam zboża nietylko do nowych żniw, ale przejdziemy do nowego roku z wielkimi zapasami. Siła rolnicza Niemiec ponownie się zadokumentuje. Wystarczy nam w przyszłości zboże, tak jak dotąd wystarczyło.

W dążeniu, by nas zamknąć i wygłodzić, by rozszerzyć wojnę na cały naród niemiecki, na nasze żony i dzieci, Anglia i jej sojusznicy podeptali prawa neutralnych co do uprawnionego handlu z państwami Europy środkowej. Na notę amerykańską z 5. listopada 1915. zawierającą słuszne przedstawienie kwestyi naruszenia prawa międzynarodowego przez Anglię, o ile wiadomo, po dzień dzisiejszy rząd angielski nie odpowiedział. (Słuchajcie! słuchajcie!) Podobnie jak ten protest także i inne protesty neutralnych nie osiągnęły u naszych nieprzyjaciół żadnego rezultatu innego, jak dalsze naruszanie praw neutralnych. Rząd angielski nie zawahał się zakazać nawet ludzkich dążeń, amerykańskich filantropów celem dowozu mleka dla dzieci niemieckich. Rozkaz wydany przed niedawnym czasem przez Council zagraża uprawnionemu handlowi do portów neutralnych dalszem zaostrzeniem blokady, przeciwnem prawu międzynarodowemu, przeciw czemu rząd amerykański już zaprotestował. Żadne pokojowo myślące państwo neutralne, czy ono jest nam przychylne, czy nie, nie może zaprzeczyć nam prawa bronienia się przeciw niezgodnej z prawem międzynarodowem wojnie wygładzającej, żadne z tych państw nie może żądać od nas, byśmy dali sobie wydrzeć broń, którą rozporządzamy. Stosujemy ją, musimy ją stosować (bardzo słusznie). Szanujemy uprawnione interesy państw neutralnych co do handlu światowego, ale możemy spodziewać się, że względy, które okazujemy, będą zrozumiane, że uznane będzie nasze prawo i nasz obowiązek odwetu wszelkimi środkami przeciw polityce wygłodzenia, która jest drwinami z wszelkiego prawa międzynarodowego i z najpospolitszych uczuć ludzkości (żywe oklaski).

Wojna z Portugalią.

Od chwili kiedy tu osatni raz przemawiałem, musieliśmy wypowiedzieć wojnę Portugalii. Słyszeliście Panowie, jak długiego szeregu naruszeń neutralności dopuściła się Portugalia. Wśród strzałów dokonano rabunku naszych okrętów, co dopełniło miary naszej cierpliwości. Portugalia działała pod naciskiem Anglii. Anglia i tu dała nowy dowód swojej pełnej miłości protekcyi nad małemi państwami (wesołość).

Sprawa pokoju.

Panowie!

Kiedy w dniu 9. września oświadczyłem naszą gotowość mówienia o pokoju, powiedziałem, że nie można dopatrzyć się ani śladu równej gotowości po stronie naszych nieprzyjaciół. Że miałem słuszność, to udowodniło to wszystko, co się stało w międzyczasie, to wszystko, cośmy słyszeli z ust kierowników państw nieprzyjacielskich. Mowy wygłoszone w Londynie, w Paryżu, Petersburgu i w Rzymie są tak jasne, że nie potrzebuję do nich wracać. Tylko jedno słowo pod adresem angielskiego prezydenta ministrów. Na jego osobiste inwektywy nie odpowiadam, ponieważ osobiste przytyki także i podczas wojny uważam za rzecz niegodną, ale pod względem rzeczowym chcę krótkiej udzielić odpowiedzi. Dla p. Asquitha zupełne i ostateczne zniszczenie wojskowej siły Prus stanowi w dalszym ciągu warunek wszelkich rokowań pokojowych. Równocześnie wytyka on w swojej mowie brak propozycyi pokojowych ze strony Niemiec (wesołość). Pertraktować nad propozycyami pokojowemi, które stawia druga strona, na to gotowa jest każda strona, wyjąwszy jednakże wypadek, że podczas gdy ja proponuję p. Asquithowi, by zasiadł ze mną do stołu dla zbadania możliwości pokojowych, p. Asquith rozpoczyna żądaniem ostatecznego zupełnego zniszczenia sił wojskowych Prus, gdyż wtedy rozmowa skończyłaby się, zanimby się jeszcze rozpoczęła. (Bardzo słusznie! wesołość). Na taki warunek pokojowy pozostaje z naszej strony tylko jedna odpowiedź, a tę odpowiedź da nasz miecz!

Cele wojny.

Jeżeli nasi przeciwnicy pragną, by mordowanie ludzi, i pustoszenie Europy jeszcze dalej trwało, to wina na nich spada. My uczynimy co do nas należy i ramię podniesiemy do coraz to silniejszych ciosów (żywe oklaski). Przy wybuchu wojny przypomniałem słowa Moltkego, że raz jeszcze będziemy musieli w krwawej walce bronić tego, cośmy uzyskali w r. 1870. Dla ochrony naszej jedności i swobody poszliśmy w bój, poszedł cały naród, jak jeden mąż. W tem co pragną zniszczyć nasi nieprzyjaciele, zawierają się jednolite wolne Niemcy. Niemcy mieliby znów stać się bezsilnymi jak w poprzednich stuleciach, wydanymi na łaskę swoich chciwych potęgi sąsiadów, mieliby być popychadłem Europy, a po wojnie miałyby być im nałożone kajdany, tamujące rozwój ich sił gospodarczych. Oto co rozumieją nasi nieprzyjaciele przez zniszczenie wojskowej siły Prus. Rozbiją sobie głowy! (brawa).

A czegóż my pragniemy? Myślą i celem, które przyświecały nam w tej wojnie, są Niemcy tak silnie spojone, tak silnie bronione, by nikt znów nie pokusił się i nie pragnął nas zniszczyć, by wszyscy na szerokim świecie musieli uznać nasze prawa do swobodnego spożytkowania naszych sił pokojowych (brawa).

To, do czego my dążymy, to są właśnie takie Niemcy, nie zaś zniszczenie narodu. W tem leży trwały ratunek kontynentu europejskiego zachwianego dziś w swoich podstawach. Cóż koalicya nieprzyjacielska może dać Europie? Rosya — los Polski i Finlandyi, Francya — pretensyę do tej hegemonii, która była naszem nieszczęściem, Anglia — stan rozprężenia i trwałego rozdrażnienia, które z lubością nazywa równowagą na kontynencie, a które jest wewnętrzną przyczyną niewysłowionej nędzy, jaką wojna ta przyniosła Europie (bardzo słusznie!). Gdyby te trzy mocarstwa nie były się przeciw nam połączyły, gdyby nie były próbowały zawrócić kroków historyi wstecz w dawno minione czasy, to pokój europejski byłby stopniowo umocniony siłami spokojnego rozwoju. Osiągnąć to było celem polityki niemieckiej przed wojną. To czego pragnęlismy, można było osiagnąć pracą pokojową. Nasi przeciwnicy wybrali wojnę.

Poseł Liebknecht woła: Pan wybrałeś! (Burzliwe okrzyki i protesty ze strony izby. Wołania: Precz z nim).

Sprawa Polski.

Bethmann Hollweg: Teraz pokój zrodzić się musi z powodzi krwi i łez, z grobów milionów. Dla własnej obrony panowie poszliśmy w bój, ale to co istniało przedtem, dziś nie istnieje. Historya posunęła się nieubłaganym krokiem naprzód i nie zawróci z drogi. **Niemcy i Austro-Węgry nie miały zamiaru poruszania kwestyi polskiej, poruszył ją los bitew.** Teraz ona istnieje i czeka na swoje rozwiązanie. Rozwiążą ją Niemcy i Austro-Węgry (Okrzyki i brawa). Po takich wstrząśnieniach nie zna historya status quo ante. (Okrzyki: bardzo słusznie!). Belgia po wojnie będzie czemś nowem. Polska, którą opuścił czynownik rosyjski, paląc i rabując, już dziś nie istnieje. Nawet członkowie dumy otwarcie to powiedzieli, że nie można sobie wyobrazić powrotu czynownika na to miejsce, na którem - tym czasie pracowali Niemiec, Austryak i Polak. uczciwie dla szczęścia kraju. Także p. Asquith mówi o zasadzie narodowości. Jeżeli to czyni. jeżeli staje na stanowisku nienokonanego i niepokonalnego przeciwnika. to czy może rzeczywiście wyobrazić sobie, **żeby Niemcy kiedykolwiek dobrowolnie z powrotem wydały oswobodzone przez nich i przez ich sprzymierzeńców narody mieszkające między morzem bałtyckiem a bagnami Wołvnia z pod panowania reakcyjnej Rosyi, czy to są Polacy, czy Litwini, czy Bałci i Łotysze? (Okrzyki, brawa**). Nie Panowie, Rosya nie śmie drugi raz wyprowadzić swoich wojsk na nieosłonięte granice Prus wschodnich i zachodnich. (Burzliwe oklaski) nie śmie jeszcze raz za pieniądze Francyi uczynić z kraju wiślańskiego bramy, kórą może wpaść do nieosłoniętych Niemiec. (Żywe potakiwania).

Sprawa Belgii.

Uwierzyć też nie można, byśmy na zachodzie kraje. w których polała się krew narodu, wydali **bez pełnego zabezpieczenia naszej przyszłości.**

Stworzymy sobie realne gwarancye, że Belgia nie stanie się krajem hołdowniczym, nie będzie przedmurzem przeciwko Niemcom. (Żywe oklaski). Także i w tym wypadku niema status quo ante, także i tutaj losy nie zawrócą! Pragniemy mieć sąsiadów, którzy nie łączyliby się przeciw nam, lecz sąsiadów, z którymibyśmy pracowali dla wspólnego pożytku. Czyśmy byli przed tą wojną nieprzyjaciółmi Belgii? Czy pokojowa praca i pilność niemiecka nie współdziałały w Antwerpii nad dobrobytem kraju? Czy obecnie nie staramy się odbudować tego kraju, o ile to podczas wojny jest możliwe? Wspomnienia o tej wojnie w tym ciężko dotkniętym kraju długo drżeć będą, ale nigdy nie dopuścimy, by z tego nowa wojna wyniknęła.

Odszkodowania dla Niemców w Rosyi.

Jedną kwestyę chciałem jeszcze poruszyć, mianowicie, że rząd rosyjski będzie musiał naprawić bezprawie na Niemcach przynależnych do państwa niemieckiego i rosyjskiego. Europa, która powstanie z tych przesileń, nie będzie pod wielu względami podobna do dawnej Europy, gdyż przelana krew nigdy nie powróci, zniszczone dobra tylko powoli. Jakkolwiek sprawa będzie się przedstawiała dla wszystkich ludów zamieszkujących Europę, musi powstać Europa pokojowej pracy, a pokój. który zakończy tę wojnę, musi być trwały, nie zaś zarodkiem nowych wojen.

Wojna gospodarcza.

Kanclerz państwa wskazuje na dążenie Anglii, która pragnie po zawarciu pokoju rozpocząć wojnę handlową, i przypomina, że los kolonii niemieckich nie będzie rozstrzygnięty w koloniach, lecz na polach bitew europejskich. Z tego też względu z pewną otuchą mogą Niemcy patrzeć w przyszłość. Następnie wskazuje kanclerz państwa na gołosłowne zapewnienia, jakiemi kierownicy państw nieprzyjacielskich starają się oszukiwać swoje narody; Niemcy nie potrzebują tej retoryki, gdyż silniejszymi są czyny. Sprężyną, która rzuciła przed wojną koalicyę przeciw Niemcom, była chęć zdobyczy, chęć odwetu, i zazdrość konkurencyjna. W tem zgadzają się ogólne cele Petersburga, Paryża i Londynu. W przeciwieństwie do roku 1870. Niemcy wystąpiły do walki tylko we własnej obronie utrzymania tego, co posiadają.

Niemcy nie miały potrzeby zmiany swoich granic, nie groziły żadnemu narodowi zniszczeniem jego bytu, a siła, która ożywiała walczące szeregi niemieckie, była tylko miłością ojczyzny. Wszystko, co nieprzyjaciele twierdzą o barbarzyństwach niemieckich, jest wymysłem złego sumienia tych, którzy tę wojnę zawinili i którzy trwożą się o swoją władzę we własnym kraju.

Zakończenie.

Po wspomnieniu o śmiesznych wymysłach, na jakie wysila się zagranica. jak to, że Niemcy chcą się przedostać na kontynent amerykański, względnie zapanować nad Kanadą, czy też nad Brazylią. oświadcza kanclerz państwa:

Pozwólcie panowie, że wywody zakończę osobistem wspomnieniem. Kiedy po raz ostatni bawiłem w kwaterze głównej. stałem obok Cesarza na temsamem miejscu, na którem staliśmy przed rokiem. Cesarz przypomniał to sobie i w słowach pełnych wzruszenia, wskazał na zmiany. jakie od tego czasu przeżyliśmy. Wówczas Rosyanie stali w Karpatach, jeszcze nie rozpoczęło się przełamanie ich koło Gorlic, jeszcze nie było ofenzywy Hindenburga. Dziś stoimy głęboko w granicach Rosyi, Wówczas Anglicy i Francuzi jeszcze szturmowali Gallipoli i mieli nadzieję, że zapalą Bałkan przeciw nam. Dziś Bułgarya silnie stoi po naszej stronie. Wówczas toczyły się zacięte walki w Szampanii, dziś właśnie przy słowach Cesarza nadchodził grzmot dział z pod Verdun. Głęboka wdzięczność dla Boga, dla wojska dla ludów, przepełniła serce Cesarza. Mogę śmiało powiedzieć że w tej godzinie ten ogrom czynów dokonanych przez wojska. silniej i dobitniej stanął mi przed duszą, niż kiedykolwiek. W poważnej godzinie wasza i nasza praca, panowie, jest podwójnie odpowiedzialną! Żadna inna myśl nie przyświeca nam teraz jak pytanie: jak pomódz, jak wesprzeć najlepiej naszych wojowników, którzy tam za ojczyznę, życie rzucają na szaniec. Jedna wola jeden duch ich ożywia. Ten nas wszystkich jednoczący duch powinien i nas prowadzić; on to po walkach ojców poprowadzi nasze dzieci i wnuki do silnej i wolnej przyszłości. (Żywe brawa i oklaski).

Dyskusya.

Berlin. (B. kor.) Spahn, centrum, dziękował kanclerzowi za jego wywody, zwłaszcza za oznaczenie celów pokojowych Niemiec. Wojna musi się zakończyć dotykalnym wynikiem. Nie chcieliśmy wojny zdobywczej, ale teraz musimy sobie uregulować granice. Nasi przeciwnicy nie mogą pozostać nienaruszonymi w swoim rdzeniu politycznym i wojskowym. Z Austro-węgrami jesteśmy związani na śmierć i życie i musimy się urządzić na trwałą wspólność życia. Skutkiem wojny narzuconej nam musi być osiągnięcie i zabezpieczenie naszego stanowiska jako mocarstwa światowego.

Ebert, socyalny demokrata. powiada, że póki nieprzyjaciel obstaje przy swoim planie zniszczenia Niemiec, póty trzeba stać w obronie ojczyzny, przez co zarazem broni się życiowych interesów robotników niemieckich. Mowca protestuje przeciw usiłowaniom pogwałcenia obcych krajów i oświadcza, że moralnym obowiązkiem wszystkich mężów stanu jest wszystko uczynić, aby utorować drogę porozumieniu się narodów. Tego oczekują też socyalni demokraci od kanclerza państwa, skoro tylko taki pokój będzie możliwy, który zapewni niemieckiemu narodowi niezależność, państwu nienaruszalność i swobodę gospodarczego rozwoju. Jeżeli na angielski plan wygłodzenia odpowiadamy walką łodzi podwodnych, t nikt się nie może na to uskarżać, ale najlepszą bronią przeciw wygłodzeniu jest skuteczna organizacya wyżywienia ludu i bezwzględne jej przeprowadzenie. Mowca żąda w końcu swobód i obywatelskiego równouprawnienia dla wszystkich klas społeczeństwa.

Dalszy ciąg dyskusyi jutro.

Wiadomości telegraficzne

(„Głosu Narodu“ z dnia 6. kwietnia 1916.)

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (B. kor.) Z sekretaryatu Koła polskiego donoszą nam, że Prezes Koła zwołał posiedzenie komisyi politycznej na piątek 14. kwietnia o g. 5 popołudniu. Posiedzenie komisyi parlamentarnej odbędzie się w sobotę 15 kwietnia o 5 popołudniu.

Ułożona już z prezydentem ministrów konferencya poselska w sprawie odbudowy kraju nie będzie mogła być wyznaczoną przed świętami wielkanocnymi, gdyż hr. Stuergkh, zajęty zupełnie rokowaniami z rządem węgierskim nad sfinalizowaniem układu gospodarczego z Węgrami nie może jeszcze, jak to przyrzekł prezesowi Koła, oznaczyć w najbliższym czasie terminu konferencyi.

Choroba hr. Paara.

Wiedeń. (B. kor.). Dzienniki wieczorne donoszą że generał adjutant cesarza hr. Paar od kilku dni jest chory.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Główna kwatera wojenna. Z różnych frontów nie doniesiono o żadnym szczególnym wypadku.

Spotkanie na morzu.

Tanger (B. Kor.). Francuski krążownik „Cassari“ najechał na parowiec „Imerethie“ i uszkodził go, poczem nie mógł go już zaciągnąć do Tangeru. „Imerethie“ zatonął na południe od Larrasch. Pasażerowie i załoga z wyjątkiem 3 ludzi uratowani. „Cassari“ pojechał do Gibraltaru. aby naprawić sobie przód okrętu.

„Perth“.

Londyn. (B. kor.) Agencya „Lloydu“ donosi, że nieuzbrojony parowiec „Perth“ z Glasgow został zatopiony; 6 ludzi zginęło.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.